

46. PRZEMYSKA PIESZA PIELGRZYMKA
NA JASNĄ GÓRĘ

„Z Maryją, Uczniowie - Misjonarze”

DZIEŃ XII
15 lipca 2026 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	15
Rozważania różańcowe	22
Rozważania Drogi Krzyżowej	25
Nowenna	45
Modlitwy wieczorne	49

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole,
módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twe słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogostawieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański (w tym miejscu można podać intencje dnia)

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartwychwstałych, pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartwychwstałych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Iz 10,5-7.13-16; Mt 11,25-27

Pokora ucznia

Współczesna kultura na każdym kroku zachęca nas do niezależności, stawia na piedestale ludzkie ego i przekonanie o własnej nieomyślności. W tym dążeniu do doskonałości bardzo łatwo przeoczyć moment, w którym zdrowa pewność siebie przeradza się w pychę – cichą truciznę, niszczącą relację z Bogiem i zamykającą nas na drugiego człowieka. Przed tym zagrożeniem ostrzega nas dzisiaj Słowo Boże.

Fragment z Księgi Proroka Izajasza gani pychę Asyrii. Pan Bóg zaznacza, że jej potęga i przewaga nad Izraelem wynikają z dopustu Bożego. Bóg uczynił Asyrię różgą swego gniewu i biczem przeciw narodom bezbożnym. Stała się ona narzędziem kary dla ludu wybranego, który nie tylko skłonił się ku bałwochwalstwu, odrzucając Prawo i Przymierze, ale trwał w tym uporze mimo licznych napomnień i wezwań do nawrócenia, które kierował do nich Jahwe. Bóg zwraca jednak uwagę na fakt, że Asyria uległa własnej pysze. Przekonana, że wielkość czerpie wyłącznie z potęgi militarnej i ekonomicznej oraz kultu własnych bóstw, nie ograniczyła się tylko do

wyznaczonych jej zadań, lecz zapragnęła podboju całego znanego jej świata. Asyria upatruje siły w samej sobie, żyje w złudzeniu, że działa mocą własnej ręki i własnym sprytem, zagarnia kolejne ziemie wraz z ich bogactwami.

Pan Bóg przypomina Asyrii o jej właściwym miejscu: jest ona jedynie siekierą w ręku drwala, piłą w ręku pilarza, biczem czy prętem w dłoni człowieka. Początkowe Biada połączone z końcową zapowiedzią wycieńczenia i gorączki stanowi zapowiedź kary, którą Pan ześle na Asyrię za jej pychę i wyniosłość. Naród ten nie zrozumiał swojej roli w Bożych planach, ślepo zawierzył własnej mądrości, sile i sprytowi, co w perspektywie długofalowej stanie się przyczyną jego upadku i ostatecznej klęski.

W Ewangelii natomiast Chrystus zwraca się do Ojca, wystawiając Go jako Pana nieba i ziemi. Tytuł Ojca jest nierozzerwalnie związany z prawdą o Bożej Opatrzności, która w Nowym Testamencie podkreśla troskę Boga o losy całego świata. Objawia nam ona Boga, który z wielką miłością odnosi się do swojego stworzenia i czuwa nad każdym jego aspektem. Z kolei tytuł Pan nieba i ziemi ukazuje wszechmocne panowanie Boga nad wszystkimi narodami i całym światem.

Wychwalanie Boga nie ogranicza się jednak tylko do Jego przymiotów, lecz koncentruje się na fakcie, że do realizacji swoich zamierzeń wybiera On pokornych. Bóg objawia plany prostaczkom, a więc ludziom o czystym sercu, którzy nie pokładają ufności w intelekcie, w sile czy bogactwie, lecz polegają na mocy Stwórcy. To właśnie oni: celnicy, nierządnicze, ubodzy rybacy, jako pierwsi otworzyli się na prawdę Ewangelii, na fakt własnej słabości, upatrując nadziei w Jezusie.

Przed mądrymi i roztroprnymi prawda ta została niejako zakryta. Warto jednak zaznaczyć, że Jezus nie deprecjonuje mądrości ani roztropności jako takich. Są to przecież cechy godne każdego Jego ucznia. Przestrzega jednak przed mądrością, która prowadzi do zadufania w sobie i skłania do polegania wyłącznie na potędze własnego umysłu. Taka postawa umacnia złudne przekonanie o własnej samowystarczalności, przez co człowiek staje się niezdolny do zaufania Bogu i oparciu się na Nim. Największą trudność w przyjęciu nauki Jezusa mieli faryzeusze, uczeni w Piśmie oraz saduceusze, którzy mimo biegłości w kwestiach religijnych, pozostawali więźniami przekonania o własnej wyższości intelektualnej i duchowej.

Królestwo Niebieskie wzrasta zupełnie inaczej niż królestwa ziemskie, W tych drugich to zazwyczaj

elity przyjmują określone idee, by przekazać je prostemu ludowi. W planach Bożych jest odwrotnie: elita, uwięziona w swojej pysze, często pozostaje zamknięta na działanie łaski. Tymczasem to właśnie prostaczkowie, często ludzie z marginesu, świadomi własnych słabości i niemocy, otwierają się na światło Ewangelii, przyjmują ją z ufnością i dzięki niej przemieniają swoje życie.

Uczeń Chrystusa pielęgnuje w swoim życiu postawę pokory. Rozumie bowiem, że pycha prowadzi do rozmijania się z łaską Bożą, gdyż nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają (*Mt 9,12*). Jedynie prawda o sobie oraz postawa prostoty i autentyczności pozwalają człowiekowi otworzyć się na działanie Boga. Nie chodzi tu jednak o samą teorię, lecz o nieustanne ćwiczenie się w tej cnotcie.

Jak to czynić w praktyce? Cnotę pokory utrwala się poprzez postawę słuchania bez oceniania, powściągliwe mówienie o sobie, rezygnację z posiadania „ostatniego słowa”, umiejętność szybkiego przyznawania się do błędu. To także wdzięczne przyjmowanie upomnień, niedemonstrowanie własnych zasług przy jednoczesnym docenianiu innych, oraz świadome zajmowanie „ostatniego miejsca”. Kluczowa jest również modlitwa o dar

pokory, codzienny rachunek sumienia oraz kontemplacja życia Jezusa, który był cichy i pokorny sercem. Uczeń Chrystusa pamięta o ludowej mądrości: „Pycha wychodzi z człowieka godzinę po śmierci”, dlatego wie, że o pokorę musi zabiegać przez całe swoje życie.

Konferencja

Idźmy na peryferie. Pielgrzymka i co dalej?

Witam Was bardzo serdecznie i pozdrawiam w duchu wiary. W tej ostatniej konferencji pragnę zatrzymać się nad pojęciem, upowszechnionym przez papieża Franciszka i bardzo mu drogim. Papież często wzywa nas, starszych i młodszych, abyśmy wyszli na „peryferie” świata uboższego, zapomnianego, bez znaczenia i władzy. On sam jest papieżem peryferii, gdyż od początku swej posługi papieskiej skupia szczególną uwagę na tych, którzy żyją na marginesie współczesnego świata, są pozbawieni jakichkolwiek przywilejów, dyskryminowani i odrzuceni z powodu nędzy duchowej i materialnej. To szczególne umiłowanie ubogich jest charakterystycznym, znaczącym rysem jego posługi.

Metafora peryferii pojawiła się w przepowiadaniu papieża Franciszka już na początku jego pontyfikatu. Używał jej jeszcze jako kardynał, pasterz diecezji w Argentynie. W przemówieniu podczas konklawe, mówił, że: „Kościół jest wezwany do tego, aby wyszedł na zewnątrz i skierował swe kroki na peryferie. Nie tylko te geograficzne, ale także egzystencjalne: peryferie tajemnicy grzechu, bólu, niesprawiedliwości, ignorancji; peryferie wszystkich rodzajów biedy”.

Jako papież użył po raz pierwszy pojęcia „peryferie” podczas Mszy krzyżma św. w Wielki Czwartek. Od tego czasu pojęcie „peryferie” jest stale obecne w jego nauczaniu.

Metaforę „peryferii” możemy rozumieć trojako. Po pierwsze są to miejsca i ludzie, którzy żyją bez znajomości Boga, Opuszczeni, zaniedbani religijnie, ignorujący Boże objawienie. Trzeba iść do nich z Ewangelią, by podzielić się z nimi swą wiarą. Istnieją również tzw. peryferie egzystencjalne – które ujawniają się jako bieda materialna, ubóstwo duchowe, samotność, smutek, choroba, więzienie, cierpienie, obojętność, ignorancja, ból. Można by powiedzieć są to krzyże, jakie dźwigają ludzie w swym życiu. I po trzecie – metafora peryferii ma sens teologiczny. Peryferie to wszystkie sytuacje, „gdzie wierni są najbardziej narażeni na napaść tych, którzy pragną ograbić ich z wiary”. Te peryferie cechuje brak chrześcijańskiej nadziei, obojętność lub wrogość wobec orędzia ewangelicznego, stan apatii prowadzący powoli do życia, jakby Bóg nie istniał. Na takich peryferiach trzeba szukać chrześcijan, którzy utracili smak wiary, zerwali żywą więź z Chrystusem i Kościołem. Do nich również Kościół musi iść z propozycją odnowy wiary.

Orędzie zbawcze niósł na peryferie bł. ks. Władysław Bukowiński. Urodzony 4 stycznia 1905 roku w Berdyczowie, wyświęcony na kapłana w Krakowie. Na własną prośbę w 1936 roku wrócił na Kresy, do Łucka. Pragnieniem jego było głosić Dobrą Nowinę o zbawieniu zawsze i wszędzie. W każdym miejscu czuł się wolny pomimo, że spędził w więzieniach i obozach pracy prawie 14 lat. W 1954 roku został zwolniony z obozu i zesłany do Karagandy, do Kazachstanu. Tutaj pracował jako stróż na budowie i potajemnie apostołował. Był pierwszym księdzem katolickim w Karagandzie. Mógł w ramach repatriacji wrócić do Polski, ale wybrał obywatelstwo sowieckie, aby być wśród opuszczonych, cierpiących, prześladowanych za wiarę i pochodzenie, przede wszystkim polskiego i niemieckiego pochodzenia. Duszpasterzował, katechizował, odprawiał Msze św., udzielał sakramentów w domach prywatnych w ukryciu i bez pozwolenia. Był to kapłan heroicznej wiary, odznaczający się bezgraniczną dobrocią i miłosierdziem, mimo prześladowań, cierpienia zawsze był szczęśliwy. Patrząc na jego życie i działanie możemy powiedzieć, że przez całe swoje życie o królestwo Boże się modlił, pracował dla niego i cierpiął za nie.

Bł. ks. Władysław Bukowiński całkowicie ufał Bogu w każdej sytuacji życia. On pokazał, że miłość

do Boga i człowieka jest większa niż system ateistyczny. Przepetniony tą miłością obdzielał nią innych na wielkich przestrzeniach ziemi kazachstańskiej i syberyjskiej. Uważał godność człowieka za najważniejszą wartość całego świata widzialnego. Wybaczał i nie żywił nienawiści do tych, którzy zadawali mu cierpienia. Gdziekolwiek był; w domu, więzieniu, gułagu, obozie pracy, w drodze tam głosił Ewangelię o zbawieniu, ukazywał ludziom Chrystusa jako źródło nadziei. Nie narzekał, ale widział każdą sytuację, w jakiej się znalazł, jako dobrą do niesienia Boga, i mówienia o Nim. Czuł, że Bóg go posyła do różnych miejsc, aby czynił dobro i miłosierdzie. Jego heroizm i odwaga przepetnione nadzieją płynęły z tchnienia Ducha Świętego. Było dla mnie wielkim przeżyciem uczestniczyć w jego beatyfikacji 11 września 2016 roku w Karagandzie, w Kazachstanie.

Wyjście z Ewangelią do innych jest głównym zadaniem Kościoła współczesnego. Píše papież, że: „Jest sprawą żywotną, aby Kościół, przyjmując wiernie wzór Mistrza, wychodził dzisiaj głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechęci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, nie może z udziału w niej wykluczać nikogo” (*Ewangelii gaudium* nr 23). Franciszek bardzo pragnie, aby Kościół nie zastał się w miejscu, nie zgnuśniał w bezczynności,

biadoleniu na złe czasy i narzekaniu, ale wychodził do współczesnych ludzi. Nie tyle czekał, że przyjdą oni do niego, ile trzeba, aby Kościół wychodził do nich. Trzeba – mówi papież – iść śmiało i odważnie z Ewangelią tam, gdzie jest najbardziej potrzebna.

Zwracając się do młodych podczas pielgrzymki do Estonii w 2018 r., papież Franciszek powiedział: „Wyjdźcie ze swoich ograniczeń i udajcie się na peryferie, a znajdziecie tam Jezusa. Jest On bowiem obecny w życiu brata, który cierpi i jest odrzucony”.

Tak czynią misjonarki i misjonarze. Są ludźmi w drodze do człowieka. Nie zamykają się w klasztorach, własnych wspólnotach parafialnych czy też grupkach, ale idą do tych, którzy jeszcze nie znają chrześcijaństwa. Misjonarze dzielą się z nimi tym co posiadają, swoim doświadczeniem wiary oraz miłością. Ewangelizując cierpliwie wsłuchując się w ich potrzeby, marzenia. Misjonarze są z ubogimi wszędzie tam, gdzie żyją. To ludzie „peryferii”, gotowi porzucić wygodne, europejskie życie, dla sprawy Chrystusa i z miłości do bliźnich.

Wybór drogi na peryferie świata: ekonomiczne, kulturowe, religijne, duchowe i moralne jest wyborem samego Chrystusa, który stał się „ubogim, aby nas

swoim ubóstwem ubogacić” (2 Kor 8,9). To wybór zgodny z logiką Ośmiu Błogostawieństw, zwłaszcza pierwszego: „Błogostawieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3).

Wezwanie papieża Franciszka, abyśmy szli na peryferie jest wołaniem o nasze zaangażowanie się w misje. Może napotkać w nas pewne przeszkody, takie jak lęk przed wkraczaniem w życie innych, niewiara we własne siły i możliwości, przyzwyczajenia i zwyczajne upodobanie w życiu wygodnym, bezproblemacyjnym. Wielu młodych – i nie tylko – woli zachować pewien dystans wobec peryferii niż wchodzić w nie w obawie, żeby nie utracić tego, co zyskali – spokoju i dobrobytu.

Angażowanie się w sprawy innych, autentyczne życie wiarą z pewnością kosztuje i wymaga od nas wielu wyrzeczeń. Ale nic nie daje więcej radości, niż świadomość, że możemy być Bogu potrzebni. Tej radości doświadcza wielu wolontariuszy, którzy angażują się bezinteresownie i ofiarnie w dzieła charytatywne, i edukacyjne Kościoła. Pracując dla innych, wchodząc w ich życie, zyskują pewność, że są potrzebni. Ich życie nabiera blasku i Bożego charakteru.

Szukajmy bliższych i dalszych peryferii, aby pokonywać poczucie osamotnienia i bezsilności. Prośmy Boga, by dał nam oczy wrażliwe na potrzeby bliźnich, abyśmy nie popełnili błędu bogacza, który przez wiele lat mijał Łazarza u drzwi swego domu, i go nie dostrzegał (zob. Łk 16,19 i nast.). Prośmy o uszy wrażliwe nie tyle na krzyk, ile na szept ubogich. Wielu z nich nie ma odwagi prosić o pomoc, wstydy się swego stanu żebraczego, próbując w milczeniu ocalać poczucie własnej godności.

Kochani, tak wiele jest do zrobienia po pielgrzymce. Peryferie wiary i życia są nieopodal nas. Podejmijmy zatem wezwanie papieża Franciszka, i zejźmy z kanapy, wzuźmy dobre buty. Rozprostujmy nogi i idźmy! Módlmy się wraz z Franciszkiem:

*„Maryjo, Gwiazdo Nowej Ewangelizacji,
Pomóż nam zajaśnić świadectwem komunii,
Służby żarliwej i ofiarnej wiary,
Sprawiedliwości i miłości do ubogich,
Aby radość Ewangelii
Dotarła aż po krańce ziemi,
I żadne peryferia nie zostały pozbawione jej światła.
Matko żywej Ewangelii,
Źródło radości dla maluczkich,
Módl się za nami. Amen. Alleluja”!*

Rozważania różańcowe

TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Pan Jezus zwyciężył to wykonało się, szatan pokonany, trzeba tylko otworzyć serce, aby ruszyć w drogę, drogę życia prowadząca do pełni życia. Na tej drodze nie trzeba troszczyć się o wiele, o sprawę tego świata, ale zabiegać z drżeniem serca o własne zbawienie, powstawać z grzechów, trwać w miłości Pana Jezusa. Wiara, ufność i wierność nauce Zbawiciela przyniosą pokój serca i radość, której nikt nie zabierze, z którą można budować codzienność Bożego królestwa, dzielić się miłością Bożą z bliźniemu. Każdy dzień może stać się w ten sposób krokiem w życie, w wieczność.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa.

Nasza ojczyzna jest w niebie, trzeba ciągle nosić w sercu tą prawdę, ona pomoże ustawić nasze dążenia we właściwym kierunku, nie ociążać się w drodze marnując czas na to, co osłabia ducha, przywiązuje to tego świata, który przemija. Uczeń Pana Jezusa, to ktoś, kto potrafi zostawić sprawy,

które prowadzą do śmierci a wyęźać siły ku temu, co przygotował Pan dla tych, którzy go miłują. Pragnienie nieba w praktyce to troska o to by czynić wszystko dla Pana Jezusa, w Jego Imię, dla Jego chwały a więc to wierność we wszystkich sprawach, poczynając od tego, co dzieje się w duszy, od intencji, pragnień, myśli. Z obfitości serca napętnionego Bożą obecnością zrodzą się dobre owoce codziennego życia.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Zgromadzeni w wieczerniku apostołowie wraz z Maryją modlą się, przyszedł czas, że uczniowie w końcu mogą zatracić się w modlitwie i dzięki temu oddaniu obietnica im złożona wypełnia się, natchnienie jak spoczęło na nich po zesłaniu Ducha Świętego, rozpala ich serca tak wielką miłością, że przyjmują w pełni plan Ewangelizacji narodów. Każdy podejmuje misję głoszenia Jezusa Chrystusa w świecie.

4. Wniebowzięcie Maryi Panny

Życie Maryi dobiega końca, kończy swoją ziemską wędrówkę, nareszcie będzie przy swoim umiłowanym Synu. Wzięta duszą i ciałem Matka

Boża zostawia ziemię, ale nie swoje ziemskie dzieci, wciąż będzie o nie dbała. Matko Najświętsza, opiekuj się swoimi dziećmi w realizowaniu woli Twego Syna.

5. Ukoronowanie Maryi na Królową Nieba i Ziemi

Przyjmuje Maryję pośród Aniołów wywyższoną, Matka Boga staje się królową już nie tylko ziemi, ale nade wszystko królową Nieba i ziemi. Całe niebo się raduje, gdyż poznaje Jej pokorę i majestat. Matko Najświętsza dopomóż nam byśmy i my przyjęli Cię w naszych sercach i oddawali się Twojej Matczynej miłości.

Rozważania Drogi Krzyżowej

Droga światła - drogą wiary ucznia misjonarza

Wiara jest wspólnym mianownikiem dla wydarzeń, które będziemy rozważać przechodząc przez kolejne stacje paschalnej Drogi Światła. Papież Franciszek napisał, że „światło wiary jest zdolne oświetlić całe życie człowieka”. Źródłem tak potężnego światła może być jedynie „spotkanie z Bogiem żywym, który nas wzywa i ukazuje nam swoją miłość”. Stwórca daje nam w ten sposób lampę, dzięki której nie zagubimy się na naszej drodze. Jest nią Jezus Chrystus Zmartwychwstały, który pozostał z nami w Sakramencie Eucharystii. Zaopatrzeni w tę „lampę”, kończąc czas naszej pielgrzymki, idźmy radośnie Drogą Światła ze Zmartwychwstałym w naszą codzienność.

Stacja I – Jezus tryumfuje nad śmiercią

Kamień od grobu zastały odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. [...] rzekli do nich: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał”. (Łk 24,2-6)

Jedynie błogostawiona Noc Paschalna była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Jezusa. Dla nas pozostały, tylko i aż, relacje świadków Poranka. Wśród tych świadków znalazły się kobiety, które wobec faktu zmartwychwstania „były bezradne”. Być może skupiły się tylko na tym, żeby znaleźć martwe ciało i po prostu je namaścić. Nie myślały o tym, że mogą pragnąć więcej, a nawet - że to „więcej” w ogóle jest możliwe. Czy w moim życiu duchowym też są takie miejsca, w których pragnę bardzo mało i nie wierzę, że Bóg może i chce dać mi coś więcej?

Czy jestem gotowy przyjąć szokującą wiadomość, że Jezusa nie ma w grobie i dzięki temu ja również nie umrę, ale będę żył? Czy wierzę, że On naprawdę zmarł, tak jak umiera każdy z nas, i prawdziwie – a nie w przenośni – powrócił do życia? To kluczowe pytania dla naszej wiary, bo gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremna byłaby cała nasza wiara, a chrześcijanie byli by bardziej niż inni ludzie godni politowania... (*por. 1 Kor 15,12-19*).

Panie, pomóż mi otworzyć się na tę Dobrą Nowinę, że Ty żyjesz.

Stacja II – Uczniowie przybywają do pustego grobu

Wszedł [Piotr] do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. (J 20,6-8)

Wielokrotnie za życia Jezusa uczniowie słyszeli zapowiedzi zmartwychwstania. Mało tego, mieli precyzyjną informację, że stanie się to po trzech dniach od Jego śmierci. Ale „do tej chwili” nie żyli nadzieją radosnego oczekiwania – zwyczajnie nie byli w stanie uwierzyć, że coś takie go jak zmartwychwstanie może być prawdą. My przecież także wiele razy słyszymy w kościele o tym, że Bóg nas kocha, że dla Niego nie ma nic niemożliwego, że my też zmartwychwstaniemy – ale czy rzeczywiście w to wierzymy? Może tylko deklaruję, że wierzę i oszukuję nawet samego siebie, ale gdy przyjdzie moment próby, cała moja nadzieja znika? Tak słabi byli apostołowie, tak słaby jestem ja. Jezus zna moją słabość i dlatego zostawia też znaki, dzięki którym łatwiej będzie mi uwierzyć. Czasem są one subtelne, jak chusta i płótna. Czy widzę je także w moim życiu?

Panie, pomóż mi dostrzegać znaki Twojej obecności w moim życiu i wchodzić na drogę wiary.

Stacja III – Zmartwychwstały Jezus ukazuje się Marii Magdalenie

Maria Magdalena płakała nad grobem. [...] „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go poło żono”. Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?” (J 20,11-15)

Płacz Magdaleny wynikał z miłości. Kochała Jezusa, a On musiał odejść. Każdy, kto stracił bliską osobę, na pewno rozumie ten ból. Zastanowię się, za kim ja bym płakał? Kto jest mi bliski? A czy Jezus jest mi na tyle bliski, że płakałbym, chociażby w swojej duszy, gdybym Go w jakiś sposób utracił? Czy potrafiłbym płakać za moim Bogiem?

Wyobrażę sobie też, co czuła Maria Magdalena, kiedy sam Jezus przyszedł, żeby ją po cieszyć. Wczuję się w jej rozpierającą radość. Zobaczę zmienioną twarz. Być może myślała, że śni. Dostała więcej niż nawet była w stanie sobie wyobrazić. Spróbuję sobie przypomnieć, czy w moim życiu też były takie sytuacje, w których Jezus wyzwolił mnie od jakiegoś wielkiego strapienia, kiedy wielki

ciężar spadł z mojego serca. A może nawet nie zdawałem sobie sprawy, że to On działa. Co wtedy czułem? Zapamiętam te momenty, by dawały nadzieję na przyszłość.

Panie, uzdolnij mnie do płaczu, gdy Ciebie zagubię i do radości, gdy Ciebie odnajdę.

Stacja IV – Zmartwychwstały Jezus ukazuje się uczniom idącym do Emaus

Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. [...] Jezus rzekł do uczniów: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co po wiedzieli prorocy!” [...] I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. (Łk 24,15-27) 13

Wczuję się w sytuację dwóch uczniów, którym wydawało się, że wiele przegrali. Mówią: „A myśmy się spodziewali...”. Wszystko poszło nie po ich myśli. Smutek miesza się z frustracją. Może czują żal do siebie, że w ogóle poszli za tym Jezusem, że zaufali i zostali z niczym... Czy też tak czasem nie myślę? Że idąc za Jezusem nie zawsze zwyciężam, a wręcz przeciwnie – przegrywam? Że byłoby mi łatwiej bez Niego, bo spodziewałem się, że będzie lekko, łatwo

i przyjemnie, a tak nie jest? Czy rekolekcji, modlitwy, jakiejś postugi itd. nie oceniam według kryterium „czy wyszło tak, jak się spodziewałem”? Postucham, jak Jezus mówi także do mnie: „O nierozumny, jak nieskore jest twoje serce do wierzenia...”.

Zobaczę też Jezusa, który jest ciekawy tego, co myślę i co mam do powiedzenia. On chce postuchać, o czym rozmawiają Jego uczniowie. Dlatego przystępując do modlitwy pomyślę, że dla Jezusa jest ważne to, co chcę Mu powiedzieć. Nawet jeśli to jakiś błahy problem, to jednak mój problem, a ja jestem dla Niego ważny.

Panie, chodź ze mną i objaśnij mi w drodze to, czego nie rozumiem – a zwłaszcza to, dlaczego do chwały Zmartwychwstania trzeba iść przez cierpienie.

Stacja V – Zmartwychwstały Jezus objawia się przy łamaniu chleba

Uczniowie przymusili Jezusa mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, od mówił błogostawieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: „Czy serce nie pałało w nas (..)?” (Łk 24,28-32)

Uczniowie jeszcze nie rozpoznali Jezusa, ale już „serce w nich pałało”, tak, że chcieli z Nim zostać. Z osobami, które kocham i które mnie kochają czuję się po prostu dobrze. Pragnę, aby te chwile wspólnych spotkań przedłużać, bo przynoszą mi one radość i pokój. Czy tak też jest w mojej relacji z Jezusem? A jeśli nie – to dla czego? Być może nie rozpoznaję w Nim prawdziwego Boga? Może jestem z Nim z przyzwyczajenia, ale wcale nie mam pragnienia, by z Nim być? Jednym z najpełniejszych sposobów na spotkanie żywego Jezusa jest udział w Eucharystii i przyjęcie Komunii Świętej. Czy nie traktuję tego obojętnie, jak pustego rytuału? Czy tęsknię, gdy już od dłuższego czasu nie karmiłem się Ciałem Chrystusa?

Panie, zostań ze mną i daj mi docenić dar Eucharystii – niech ona otwiera moje oczy na piękno relacji z żywym Bogiem.

Stacja VI – Zmartwychwstały Jezus ukazuje się uczniom w wieczerniku

Uczniowie opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba. A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: „Pokój wam!”. Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz 16 On rzekł do

nich: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem”. (Łk 24,35-45)

Spróbuję sobie wyobrazić tę scenę. Jakieś pomieszczenie i grupa kilkunastu ludzi. Opowiadają świadectwa o tym, że widzieli zmartwychwstałego Jezusa. Podekscytowani opisują, jak spotkali Go w drodze. Jedni im wierzą, inni powątpiewają – może coś im się przywidziało, może to sobie wmówili, może to jakiś zbieg oko liczności. Wyobrażę sobie, że stoję wśród tych ludzi i słyszę to wszystko. Co myślę? Jak ja reaguję na świadectwo innych, którzy mówią, że w swoim życiu spotkali Jezusa? Gdy Zmartwychwstały przychodzi do uczniów, mówi: „Pokój wam!”. To nie jest zwyczajne pozdrowienie. Jezus przynosi z sobą prawdziwy pokój. Kto kiedykolwiek zaznał ciężkiego strapienia, wie jak wielkim darem jest pokój serca. Czy dla mnie Jezus jest źródłem pokoju, „który przewyższa wszelki umysł”? Czy ze spokojem ufam, że On jest, działa w moim życiu i wszystkim może się zająć?

Panie, daj mi wiarę, która przyniesie pokój mojemu sercu. Pomóż mi być otwartym na świadectwo innych.

Stacja VII – Zmartwychwstały Jezus przekazuje uczniom władzę odpuszczania grzechów

Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. (J 20,19-23) Gdy Jezus działał w Galilei, oburzeni faryzeusze mówili: „Któż może odpuszczać grzechy prócz samego Boga?” (Łk 5,21).

Jezus był Bogiem, a ponadto przyszedł na ten świat nie po to, aby go potępić, ale by przynieść przebaczenie i uwolnienie od ciężaru grzechu. Wyobrażę sobie Jezusa, który tak bardzo pragnie, aby Jego dzieci miały możliwość oczyszczenia, że nie waha się nawet przekazać fragmentu swojej Boskiej władzy w ręce słabych ludzi. Chce z nimi współpracować, ma do nich zaufanie, a przecież wie, że nie są idealni. Czy pamiętam taki moment z mojego życia, kiedy też ktoś mi bardzo zaufał, chociaż według ludzkiej logiki nie powinien był tego robić? Czy nie zawiodłem tego zaufania? A może przeciwnie – nikt nigdy nie potrafił mi zaufać i cierpiałem z tego powodu? Znowu spojrzę na Jezusa i zdam sobie sprawę, że choćby inni patrzyli na mnie

z góry – On mi ufa i wciąż na nowo wierzy. To także dzieje się w sakramencie pokuty. Czy zdaję sobie sprawę, jak wielki to dar? Czy patrzę na spowiedź przez pryzmat miłosierdzia Boga, czy może kojarzę ją z formą kary?

Panie, pomóż mi wierzyć w ludzi i mądrze obdarzać ich zaufaniem, a także przeżywać sakrament pokuty jako spotkanie z miłosierną Miłością.

Stacja VIII – Zmartwychwstały Jezus umacnia wiarę Tomasza

*Jezus rzekł do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż [ją] do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!”
Tomasz Mu odpowiedział: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,27-28)*

Być może często myślę sobie, że gdybym zobaczył Jezusa twarzą w twarz - tak, jak kiedyś uczniowie – wszystko by się rozjaśniło, zniknęłyby wszelkie wątpliwości. Jezus delikatnie strofuje Tomasza, że wybrał drogę upewniania się, zamiast drogi wiary. Ale też wydaje się, że rozumie takie podejście i daje Tomaszowi dowody, których on żądał. I jednocześnie błogostawi wszystkich wierzących, którym takie dowody nie są potrzebne. A ja, jaką

postawę reprezentuję? Zwrócę też uwagę na fakt, że Tomasza nie było we wspólnocie i przez to stracił okazję do spotkania ze Zmartwychwstałym. Jeśli ja na leżę do jakiejś wspólnoty, to czy zbyt łatwo nie 21 rezygnuję z przychodzenia na spotkania, modlitwy, adoracje, Eucharystie? Czy dostrzegam, że tam, gdzie mnie nie ma, może czekać na mnie sam Jezus? On jednak, nawet mimo moich zaniedbań, daje drugą szansę (a niekiedy i trzecią, i czwartą itd.) – jeden „fałszywy ruch” Tomasza nie przekreślił go. Dzięki temu mógł zawołać: „Pan mój i Bóg mój!”. Uznał w Jezusie swojego Pana i Zbawiciela. Nie tak abstrakcyjnie, ale bardzo osobiście. Czy ja dokonałem już kiedyś aktu uznania Jezusa Panem mojego życia? Jak to na mnie wpłynęło? Zapytam siebie, czy pragnę uczynić to teraz.

Panie mój i Boże, pomóż mi wierzyć także bez dowodów i dawaj mi zawsze kolejne szanse. Bądź moim Zbawicielem.

Stacja IX – Zmartwychwstały Jezus ukazuje się uczniom nad Jeziorem Tyberiadzkim

Szymon Piotr powiedział do nich: „Idę łowić ryby”. Odpowiedzieli mu: „Idziemy i my z tobą”. Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. [...] Rzekł do nich: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi,

a znajdziecie". Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: „To jest Pan!” (J 21,3-7)

Uczniowie są już po spotkaniu ze Zmartwychwstałym – i to dwukrotnym – a i tak wygląda na to, jakby nie mieli pomysłu na siebie. Jakby nie wiedzieli, co zrobić z doświadczeniem, które było ich udziałem. Wracają na stare tory, do tego, co znają najlepiej. Jak gdyby nigdy nic znów idą łowić ryby, używając przy tym tylko swoich zdolności, znanych schematów. I ponownie im nie idzie. A czy we mnie spotkanie z Jezusem coś zmienia? Czy np. po pięknych rekolekcjach nie wracam wciąż do układania życia po swojemu, do radzenia sobie według własnych planów? Zobaczę, że mimo wszystko Jezus i tak przychodzi do swoich umiłowanych. Zwraca się do nich z czułością i pomaga rozwiązać problem. W tamtym momencie Piotr – czołowa postać wśród Jego uczniów – nie rozpoznał Mistrza. Podpowiedział mu to inny uczeń. W tej scenie zobaczę, jaka jest wartość wspólnoty i relacji z innymi wierzącymi. Gdy jedna osoba akurat nie dostrzega Jezusa, może ją wesprzeć brat lub siostra. Czy mam takie relacje, które mogą wesprzeć moją wiarę? A jeśli nie, to czy chciałbym ich poszukać?

Panie, przychodź w te miejsca, gdzie jestem zrezygnowany i nie mam pomysłu na siebie. Daj mi ludzi, dzięki którym ożyję na nowo.

Stacja X – Zmartwychwstały Jezus powierza Piotrowi swój Kościół

Rzekł Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? (...) Odpowiedział Mu: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego Jezus: „Paś owce moje!” (J 21,15-17) 24

Piotr – trzykrotnie zdradził i trzykrotnie wyznał miłość. On jako pierwszy ogłosił Jezusa Mesjaszem i jako jedyny został nazwany szata nem. Sam już w momencie powołania przyznał się, że jest człowiekiem grzesznym i prosił, żeby Jezus odszedł od niego. Ale Pan w niego uwierzył. Czy odnajduję się też w tej postaci? Czy i w mojej relacji do Boga mieszają się zdrada i miłość? Czy nie myślę często po ludzku, deklaram coś, a potem upadam? Taki właśnie człowiek otrzymał misję bycia pasterzem Kościoła, w którym obecnych jest dziś wiele zrad i niegodziwości, mieszających się z pięknem, dobrem i czystą Ewangelią. To może być dla mnie nielogiczne, ale w ten sposób Bóg chce współpracować z grzesznym człowiekiem i dać ludziom wyrazistą latarnię pośród

burz tego świata. On sam się o to troszczy, a ja dzięki temu mogę mieć zaufanie do Kościoła. Nawet jeśli ludzie trzymający jego ster pobłądzą, wezwaniem dla mnie jest trwać w tej wspólnoty. W niej jest Piotr, któremu zaufał sam Jezus, i w niej zostały złożone klucze królestwa niebieskiego, w szczególności sakramenty. Czy w ten sposób patrzę na Kościół i osobę papieża? Czy kocham Kościół mimo jego wad i chcę go nadal budować?

Panie, pomóż mi odkryć prawdę o sobie i zdać sobie sprawę, że Ty mimo wszystko mnie kochasz. Pomóż też trwać w Kościele i troszczyć się o niego.

Stacja XI – Zmartwychwstały Jezus posyła uczniów z misją w świat

Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. (...) Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. (Mt 28,16-20)

W misji Mesjasza jest miejsce także na misję Jego świadków. Otrzymali oni obfite łaski, by głosić

nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszelkiemu stworzeniu. Czy ja też czuję się świadkiem Jezusa? Czy jestem nastawiony na to, żeby głosić świadectwo o Zmartwychwstałym, gdziekolwiek jestem? A jeśli nie jestem na to gotowy – pomyślę co mi przeszkadza, czego mi brakuje? Może jeszcze – tak, jak niektórzy uczniowie – wątpię. Nawet mimo tego, że mam doświadczenie spotkania Jezusa w swoim życiu. Zauważę, że Jezus nie odnosi się do tych wątpliwości, tylko po prostu posyła wszystkich zgromadzonych uczniów do głoszenia Ewangelii. To też ważna wskazówka dla tych, którzy wątpią i nie czują się gotowi. Niewiele osób jest w stu procentach gotowych, pozbawionych jakichkolwiek wątpliwości. Ale to nie znaczy, że jestem przez to zwolniony z misji mówienia o Jezusie. Jeśli rzeczywiście Go spotkałem – dzielę się po prostu moim doświadczeniem. Może dzięki temu i moja wiara wzrośnie? On zaś obiecał, że będzie z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. (Mt 28,20)

Panie, pomóż mi w pełnej wolności być Twoim świadkiem i misjonarzem, nawet wtedy, gdy nie czuję się gotowy, aby Ciebie głosić.

Stacja XII – Zmartwychwstały Jezus wstępuje do nieba

Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły. (Mk 16,19-20)

Jezus zakończył swoją misję w ludzkim ciele i idzie przygotować swoim uczniom miejsce w domu Ojca, w którym jest mieszkań wiele. Tam też kiedyś zabierze i mnie. Tymczasem jednak żyję na ziemi, a nie w niebie i moim zadaniem jest tę ziemię przemieniać. Modląc się: „Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi” nie tylko proszę o Boże działanie, ale też sam deklaruję, że zrobię wszystko, aby na ziemi zagościło choć trochę nieba. Tak będzie, jeśli zaangażuję się w głoszenie Ewangelii i życie na co dzień jej wskazaniem. Wszystkimi, nie tylko tymi, które są łatwe do wykonania. Wówczas mam zapewnienie, że Pan będzie współdziałał ze mną i potwierdzał naukę swoimi znakami. On potrzebuje moich dłoni i mojego zapału, aby siać ziarno. To sposób Jego działania w świecie. Czy wierzę, że Jezus posługuje się także mną, aby docierać do innych ludzi? Czy

odczuwam w sobie takie wezwanie? I czy w ogóle wierzę, że On wciąż działa i chce działać – tu i teraz?

Panie, pomóż mi otworzyć się na współdziałanie z Tobą. Obym wierzył, że Ty zawsze jesteś przy mnie i sam dajesz wzrost ziarnu, które posieję.

Stacja XIII – Uczniowie z Maryją oczekują na Ducha Świętego

„Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”. Wtedy wrócili do Jerozolimy (...). Przybywszy tam weszli do sali na górze i przebywali w niej (...). Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego. (Dz 1,11-14)

Uczniowie stali i wpatrywali się w niebo, tak jakby chcieli jeszcze przedłużyć ten moment, w którym widzieli Jezusa po raz ostatni. Patrzyli w przeszłość, może wspominali wspólnie spędzone chwile. Może też nie do końca mogli się pogodzić z tym, że odtąd ich życie będzie mu się zmieniać. Że zaczyna się nowy, nieznany etap. Czasem trzeba oderwać się od tego, co nawet jest dobre i piękne,

aby pójść dalej, „wy płynąć na głębię”. Czasem warto zostawić utarty szlak. Czy przeżywałem kiedyś coś podobnego 31 w jakiejś sferze życia – także duchowego? Czy jestem na takie doświadczenie gotowy? Przed wniebowstąpieniem Jezus zapewnił swoich uczniów: Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka (Łk 24,49). Teraz jakby na nowo do tego wzywa – poczekajcie, aż otrzymacie Ducha. Być może ja też muszę trochę poczekać, zanim zostanę prawdziwie napełniony Duchem Świętym i będę mógł z mocą głosić Jezusa. Nie chodzi tu jednak o bezczynne czekanie. To trwanie na modlitwie, to przyzywanie Ducha. Czy modłę się na co dzień o działanie Ducha Świętego w moim życiu?

Panie, za wstawiennictwem Matki Bożej, proszę Cię, abym pragnął Ducha Świętego, który poprowadzi mnie do nowych wyzwań.

Stacja XIV – Zmartwychwstały Jezus posyła Kościołowi Ducha Świętego

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jak by uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każ dym z nich spoczął

*jeden. I wszyscy zostali napętnieni Duchem Świętym.
(Dz 2,1-4)*

W końcu spełnia się obietnica Ojca, którą zysła Zmartwychwstały Jezus. W ten sposób realizuje też swoją zapowiedź, że będzie działał w Kościele i w świecie, i że na zawsze zostanie wśród swoich uczniów. Na zawsze to znaczy tak że i teraz, w tym momencie. Zastanowię się, czy w ogóle wierzę w Ducha Świętego. Jest On przecież taki nieokreślony, trudny do wyobrażenia – inaczej niż Bóg Ojciec i Syn Boży. A jeśli wierzę, to czy odczuwam realnie Jego obecność w moim życiu? Nie muszą to być „języki jakby z ognia”. 33 Święty Paweł pisze, że nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3), a więc to Duch pozwala nam po prostu uwierzyć i poddać się Bogu. On przypomina nam Ewangelię, pozwala kochać nieprzyjaciół, prowadzi do ubogich i zepchniętych na margines, jako Bóg jest w nas sprawcą chcenia i działania (Flp 2,13). Czy po moich zachowaniach, wyborach, postawach życiowych widać, że jestem napętniony Duchem Świętym? Czy wręcz przeciwnie?

Panie, pomóż mi uwierzyć w Ducha Świętego, dostrzegać Jego działanie w moim życiu i otwierać się na Jego natchnienia.

ZAKOŃCZENIE PRAWDZIWA DROGA DO ŻYCIA

Mogłoby się wydawać, że to już koniec spotkań ze Zmartwychwstałym. Przeciwnie, to dopiero początek! Droga światła, czyli droga wiary, to nie tylko droga Marii Magdaleny, Piotra, Jana, Kleofasa czy Tomasza zamknięta w czternastu 34 stacjach. To droga każdego z nas pisana codziennie na wielu dziesiątkach stacji. To droga, zawierzenia i wątpliwości, entuzjazmu i zniechęcenia, zaufania i niepewności. To droga na której krzyżują się myśli Boże z myślami ludzkimi, dzieją się wielkie znaki i „cuda” dnia codziennego. Droga, na której nie brak łaski i przebaczenia. Cóż to za droga? Dokąd mnie doprowadzi? Niech odpowie sam Jezus: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. (J 14,6) 3

A zatem moje pielgrzymowanie się nie kończy dzisiaj, ale ma swoją kontynuację w mojej codzienności, do której powrócę. Niech umacnia mnie w tym wiara, o którą szczerze prosiłem, by stawać się twoim uczniem i misjonarzem. Amen.

Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej

Wszchemogący i miłosierny Boże, który dałeś narodowi Polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, a Jej święty Obraz Jasnogórski wstawiałeś niezwykłą czcią wiernych, spraw łaskawie, abyśmy z taką pomocą, walcząc za życia, w chwili śmierci odnieśli zwycięstwo nad złośliwym wrogiem. Przez Chrystusa, pana naszego. *Amen.*

Matko nasza Jasnogórska, Królowo Narodu Polskiego! Ufni w Twą matczyną dobroć i potężne wstawiennictwo u Syna Twojego, zanosimy do Ciebie wszystkie nasze pokorne modlitwy i błagania.

Polecamy Ci wszystkie nasze sprawy, nasze rodziny oraz wszystkie dzieci Narodu polskiego, żyjące w kraju i na całym świecie.

MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PODZIĘKOWANIE:

Dziękujemy Ci, Jasnogórska Pani.

- Za Twoją obecność i działania w Cudownym Obrazie na Jasnej Górze, * za niezliczone łaski, których hojnie udzielasz nam od sześciu wieków.

- Za Twoje łaskawe królowanie nad naszym narodem,
* za moc, którą wspierałaś nas w ciągu dziejów,
zwłaszcza w trudnych chwilach niewoli i cierpień.
- Za to, że od wieków jesteś wzorem polskich kobiet
* i uczysz je macierzyńskiej mądrości, godności
i dobroci.
- Za to, że otaczasz nas Twoją macierzyńską opieką,
* umacniając wiarę w naszych sercach, nawracając
grzeszników, pocieszając chorych, smutnych
i wątpiących.

MARYJO, PRZYMIJ NASZE PRZEPROSZENIE:

Przepraszamy Cię, Matko nasza Jasnogórska!

- Za to, że przez zaniedbania w wierze i obojętność
religijną tak często odchodziliśmy od Boga,
* zapominając o Jego obecności i miłości.
- Za to, że postępowanie nasze * nie zawsze było
zgodne z wiarą świętą i godnością dziecka polskiego
Narodu.
- Za grzechy przeciwko życiu, * za pijaństwo, egoizm,
lekkomyślność, zazdrość, niezgodę społeczną
i rozwiązłość.
- Za to, że tak często, zamknięci w kręgu własnych
spraw, nie widzieliśmy potrzeb naszych braci
* głodnych, bezdomnych, chorych i samotnych.

MARYJO, PRZYMIJ NASZĄ MODLITWĘ CZCI I MIŁOŚCI:

Miłujemy Cię i wystawiamy Ciebie.

- Pani z Jasnej Góry, * chwalebna Córko Boga Ojca Niebieskiego.
- Łaskawa Wspomożycielko, * naszego Narodu.
- Królowo nasza o twarzy pociętej bliznami, * która jesteś dla nas znakiem nadziei, jedności
- i zwycięstwa.
- Dziewico Wspomożycielko, * która pomagasz nam przewycięzać zło i wszelką słabość.

MARYJO, PRZYMIJ NASZE PROŚBY:

Bądź naszą pomocą i naszym ratunkiem.

- Kiedy ogarnia nas zwątpienie * i pokusa niewiary.
- Kiedy czujemy się samotni, * opuszczeni i zagrożeni.
- W niebezpieczeństwie * ulegania nałogom i grzechom.
- Gdy atakuje nas pokusa materializmu, * zła i nienawiści.

Akt Oddania się Matce Bożej

Matko Boża, Niepokalana Maryjo, Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko, czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Pozastawiam Ci zupełną swobodę postępowania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twojego Syna, i zawsze zwyciężasz. Spraw, więc, Wspomożycielko wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. **Amen.**

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojczy obrażyły i zraniły, szczególnie za... (krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszchemogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszchemogący i odpuściwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi.
Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.
Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie.
Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju.
Amen.

